Cena 10 hal.

Nr. 159. Kraków, Poniedziałek 29 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Niema solidarności.

Houston Stewart Chamberlain, w rozdziale p. t. „Wstęp żydów do historyi Zachodu", swego studyum: „Die Grundlagen des XIX. Jahrhunderts", które zabłysło u wrót biegnącego wieku, wyraża takie poglądy: „Narodowe lub religijne ideały mogą w dwojaki sposób ujawnić swój wpływ przeobrażający: — w pozytywny, lub w negatywny. Jeżeli wpływ żydów w duchowej i kulturalnej dziedzinie weźmie w Europie górę, będziemy bogatsi w historyi o jeden jeszcze przykład burzącego oddziaływania".

Sprawa semicka ma dla nas ważne znaczenie, tem ważniejsze, że miewa możnych opiekunów i że „nietykalnych" lepiej często nie dotykać. Ale i opieka musi mieć granice i nie sądzić, że będzie najlepiej, jeżeli jednej stronie wolno mówić i pisać „wszystko", a drugiej „nic", nawet we własnej obronie i bardzo poważnie, bez plemiennej nienawiści.

Można więc będzie chyba Chamberlainowi odpowiedzieć, że sprawę znamy i wielu z nas mogłoby to samo powiedzieć i mówiło. Więc i powołanie się na pogląd Anglika, choćby sławnego — czy nie jest nawet zbyteczne? Ale nazwiska imponują, — szczególnie obce, — polskim nawet wprost nie wypada współzawodniczyć, bo mogą być zlekceważone. Lepiej skromnie powiedzieć, — podzielamy zapatrywania Chamberlaina, bo to dobrze wygląda i — przekonywa, choć, — mieliśmy autorów własnych, którzy już i przed stu laty zajmowali się sprawą żydowską i nie byli — ślepi. Szkoda doprawdy, że Chamberlain nie czyta po polsku i z naszych źródeł nie korzystał.

Na skromny dowód warto zaznaczyć, że w sam raz 99 lat temu, poseł ziemi sieradzkiej, Stanisław Kaczkowski, zdolny publicysta, wydał w Kaliszu rozprawkę p. t. „Rzut oka na żydów", w której czytamy: „Wszyscy żydzi mają cechę swej narodowości właściwą, która ich od innych mieszkańców różni, która ich jednoczy pomiędzy sobą i tworzą niejako narody wśród narodów, nie mające politycznego znaczenia, ale i nie przywiązujące się do żadnego, pogardzające i pogardzone, zdzierające i żdzierane. Słowem cierpiące i dające cierpieć".

Tak czuł i pisał, sto lat temu Polak, który otwarcie się przyznał, że ze względów ogólnoludzkich jest żydów: przyjacielem - obrońcą. Obok niego postawiliśmy Houstona Chamberlaina, by polskim poglądom dał zagraniczną podporę. Może ta całym wiekiem przedzielona, a tą samą ideą związana spółka autorska, więcej wpłynie na odmianę poglądów szlachetnych utopistów, jakich wielu na Wschodzie było, jest i będzie, jakich ciekawy typ widzimy w liberalnym kadecie rosyjskim, co „dla principu", a może także i dla celów materyalnych stronnictwa, broni na cudzym gruncie praw bliźnich, których ze względów praktycznych wolałby u siebie w domu nie mieć, choć się z tem — dla uratowania „zasady ogólno-ludzkich obowiązków" — nie zdradza.

Wiemy od wielu wieków, czem w Polsce było i jest semickie plemię, przeczuwamy, do czego dąży, więc na razie, w obecnych stosunkach powinniśmy znać jego zamiary i widzieć, do czego jesteśmy mu potrzebni. Sprawa polska w Europie odżyła, nareszcie się rusza. Warto w krótkości zebrać i przedstawić, co żydzi dla Polski robią.

W Berlinie ma sprawa polska ruchliwego, semickiego przedstawiciela i obrońcę. Sprawa jest w „dobrych" rękach. Podupadły na zdrowiu z powodu czynów wojennych, znużony wartą w mundurze z bagnetem przed pałacem Spiskim, literat i krytyk, robi tam Polskę: chce u Niemców wybłagać „Pufferstaat". Ma do tego uprawnienie, bo już w r. 1905 popierał w Kongresówce, z bezpiecznej odległości, narodowe czyny i dążenia „bojówki". Z Hardenem i Cleinowem nie zgadza się, polemizuje, ale z wielkiem dla ich „wielkości" uszanowaniem i rezerwą, może z powodu przyszłości niepewnej. Pomagają mu w innych miastach podobni, — duchem mu pokrewni semici i neofici, wśródnich i kobiety, których polskość jest bardzo świeżej daty, a semickie pochodzenie w czynach i słowach tak jawne, że w oczy bije. Możemy być o ich akcyę spokojni. Są przecie „zapały", co do których można mieć pewność, że nabojów nie zapalą, skoro się wie, jakiego są pochodzenia. Odezwijmy się do nich wszystkich słowami Pawła Apostoła: „Nie ten jest żydem, który jest żydem na zewnątrz, ale ten jest żydem, u kogo wewnątrz żydostwo jest ukryte" — i mało się nimi zajmujmy. Pożytku nie przyniosą, a szkodę niejaką już wyrządzili i nam i państwu, o tem wie się nietylko w niebie, ale i bardzo wysoko na ziemi. To już nie jest tajemnicą, którą należałoby ukrywać.

Przejdźmy od „polskich patryotów" do semitów łżących Polskę. I takich wszędzie nie brak. W Danii informują Brandesa i — narażają na kompromitacyę. W Niemczech żerują na „polskości" — „Grenzbote" i „Zukunft". W Ameryce robi w prasie huczek redaktor wydawnictwa „Sun". Nazwisk ich nie wymieniamy. Za wiele honoru! Będzie ich niezawodnie coraz więcej, ale nazwiska zejdą ze świata razem z ich życiem. Co ów redaktor pisał, wiedzą w Poznaniu i w Warszawie, zaś w Krakowie — tylko czytelnicy poznańskich gazet. Zakazem publikacyi za wielkie odezwie nadaje się znaczenie. Kto zna zwyczaje i życie Amerykanów, wie, jak tam „soczysto" w prasie wolno pisać i kłamać, wie także, że są tam: Polacy poważani i... Chamberlainy, którzy paszkwil należycie oświetlą. Nam wystarczy pamiętać, że pieski, które ujadają, cichną, gdy się je spokojnie minie. To będzie najlepsza taktyka wobec podobnych, nieszkodliwych zresztą napaści.

Kolej na żydów „narodowców". Pojawili się już dawniej. W Galicyi wschodniej nie chcieli „już" być Polakami, nie mogli „jeszcze" stać się Rusinami, do Niemców, trudno było z oddali — przymknąć, więc rozkwitł — syonizm. Teraz przyszła kolej na — germanofilizm. W małych kółkach „na obczyźnie" mówi się otwarcie o „starej niemieckiej kulturze", o „obojętności czy nieżyczliwości dla polskich ideałów". Niech działają! Możemy im życzyć: „szczęśliwej drogi i dobrego przyjęcia".

Oto bardzo rzeczowe i spokojne przedstawienie dążeń i pracy semickiej rasy wobec sprawy polskiej. Uderza w zestawieniu widoczny brak solidarności i porozumienia, gdzie i jak silnie uderzyć. Jakie cele ma rozbieżność, — przyszłość okaże. Na razie wypada stwierdzić że sprawa polska ma dla narodowości żydowskiej o tyle znaczenie, o ile można ją wysunąć przeciw Rosyi. O tem nie można wątpić.

S. J.

Z dyskusyi polskiej zagranicą.

O sprawie polskiej pisze się teraz dużo w prasie europejskiej. W dyskusyi, jaką walczące narody ze sobą prowadzą na łamach dzienników, jest sprawa przyszłego załatwienia kwestyi polskiej jednym z najdonioślejszych problemów. Wielkie kłamstwo, jakie po styczniowym powstaniu dyplomacya wyrzekła, że sprawa polska nie jest już międzynarodową, zdemaskowało się zaraz przy pierwszych gromach wielkiej wojny. Nie sumienie — bo naiwnością byłoby w nie wierzyć — ale twarda konieczność zmusza opinię publiczną Europy do żądania, by w nowych traktatach usunięto z Europy niezadowolenie 20 milionowego narodu, — niezadowolenie, które groziłoby nieustannie pokojowi ludów i hucząc jak wulkan pod ziemią, napełniałoby Europę obawą strasznego wybuchu. Wielka wojna musi przynieść długi pokój a ten nie może opierać się na fałszu i krzywdzie. Sprawa polska nie wchodzi więc dzisiaj z łaski protektorów, chyłkiem, lub w pokornej petycyi przed trybunał Europy. Ma ona swą własną siłę, która starczy za krocie bagnetów, a jest nią interes własny Europy.

Codziennie niemal dostają nam się na stół redakcyjny fragmenty „dyskusyi polskiej", jaką za granicami Austryi toczy prasa europejska.. Są to tylko — ze względów cenzuralnych — fragmenty, ale już i te strzępy artykułów pozwalają stwierdzić, że nowa oryentacya w sprawie polskiej zrobiła w Europie ogromne postępy. Już prawie nie słyszy się głosów Polsce niechętnych, a i te pojawiają się jedynie ze strony publicystów żydowskich, którzy oszczerczymi zarzutami — o pogromach w Królestwie — pragną stłumić powszechną sympatyę dla Polski.

Niespodzianką jest więc dla nas wystąpienie znakomitego historyka francuskiego Fryderyka Massona, o którem dowiadujemy się z „Gazette de Lauzanne", Masson, członek Akademii francuskiej, świetny badacz epoki napoleońskiej, traktował w swych dziełach sprawę Polski z dużą sympatyą. Był on jednym z tych Francuzów, którzy tradycyi braterstwa francusko-polskiego nawiązanego w gloryi wojen napoleońskich, dochowali po dzień dzisiejszy wierności. Tem więcej zdumiewać nas muszą obecnie jego mowy i artykuły (donosi o nich za „Gaz. de Lauzanne" „Dziennik Berliński"), w których dochodzi nawet do twierdzenia, że Polska zasłużyła w pełni na los, jaki jest dzisiaj jej udziałem. I dziwnym również jest jego zarzut, że Polacy galicyjscy zdradzili Polskę, ponieważ wystąpili przeciw — Rosyi, pragnącej Polaków uszczęśliwić...

W odparciu zarzutów głośnego historyka uprzedziła prasę polską sympatyzująca z nami „Gezette de Lauzanne". Pismo szwajcarskie rozprawia się dosyć stanowczo z zarzutami p. Massona, przypominając swobody i wolności, jakich Polacy pod względem narodowym zażywali pod berłem Habsburgów.

„Zarzucano Galicyanom — wywodzi gazeta szwajcarska — że popierali rząd austryacki wbrew zasadzie solidarności słowiańskiej; lecz solidarność słowiańska jest tylko czczem słowem, podobnie jak solidarność łacińska. Czyż Włochy i Rumunia w imię solidarności ludów łacińskich czują się zobowiązane popierać Francyę? Czyż braterstwo łacińskie przeszkadza Hiszpanom wypowiadać życzenia, by zwyciężyli Austrya i Niemcy?"

W dalszym ciągu pismo to obszernie zajmuje się przyrzeczeniami danemi Polakom przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza zaraz w początkach wojny i dochodzi do wniosku, że Polakami kierować winien tylko dobrze zrozumiany interes narodowy.

Rosyanie w zajętych częściach Galicyi wschodniej uprawiają już politykę rusyfikacyjną i to jest powodem, że Polacy nie ufają przyrzeczeniom.

„Journal de Geneve" w nrze swym z wtorku 23 b. m. zamieszcza dłuższą korespondencyę specyalną z Galicyi pod tytułem „Les freres ennemis polonais" (Bracia Polacy wrogami).

Na samym wstępie stwierdza korespondencya, że ogólne położenie Polaków jest bardzo smutne. Polacy zmuszeni są bowiem walczyć przeciw sobie. W chwili wybuchu wojny cały świat chciał się opiekować Polakami, a car uczynił znany gest. Proklamacya wielkiego księcia Mikołaja miała to samo znaczenie, co jedna wygrana bitwa, ponieważ powstrzymała wielu Polaków w Królestwie Polskiem w chwili wybuchu wojny od powstania; nie chcieli oni bowiem przez ruchawkę stawiać przyszłości swej ojczyzny na jedną kartę.

Geniusz nowego Słowackiego nie zdolny byłby ubrać w słowa tej walki, jaką z sobą staczają Polacy. Polacy, z którymi rozmawiał korespondent, są bardzo strapieni, ponieważ nie mogą nigdzie dojrzeć jasnej drogi, prowadzącej ich do upragnionego celu.

W dalszym ciągu korespondent, podobnie jak w artykule „Gazette de Lausanne", porównuje przyrzeczenia dane Polakom na początku wojny z próbami rusyfikacyjnemi w zawojowanej części Galicyi.

Notując te sympatyczne głosy szwajcarskie stwierdzić jeszcze raz możemy, że prasa zagraniczna rozumie tragedyę Polski dzisiejszej i zachowanie się Polaków wobec wojny. Ponad nieliczne głosy niechęci lub uprzedzenia wzbija się dzisiaj w Europie zgodny chór ludów, żądający sprawiedliwości dla narodu polskiego. Wielka chwila łączy sprawę Polski ze sprawą Europy.

Przemyśl.

Jak wiadomo, prócz rotm. L e h m a n n a — uszedł z Przemyśla także drugi lotnik — pilot por. S t a n g e r, którego sprawozdanie z osta-

Karol Olszewski.

(Wspomnienie pośmiertne).

W ś. p. Karolu Olszewskim straciliśmy człowieka, który sławę polskiej nauki szeroko rozniósł po świecie; nazwisko jego, często najdziwaczniej wymawiane, było na ustach uczonych wszelkich narodowości. Straciliśmy w nim wielkiego uczonego, niestrudzonego nauczyciela, gorąco miłującego swój naród obywatela.

Ś. p. Karol Olszewski urodził się w r. 1846 w Bronikowie, w Galicyi. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych zapisał się na Wydział filozoficzny Wszechnicy Jagiellońskiej, a spędziwszy tu kilka półroczy, udaje się dla dokończenia studyów do Heidelbergu, sławnego Buntena. Ukończywszy tam studya w r. 1872 powraca ze stopniem doktora filozofii do Krakowa i przyjmuje obowiązki asystenta przy katedrze chemii, piastowanej przez prof. Czyrniańskiego, przy której dawniej spełniał obowiązki demonstratora. W krótkim czasie habilituje się na docenta, a w r. 1876 zostaje mianowany profesorem nadzwyczajnym. Zetknięcie się w r. 1883 z powołanym na katedrę fizyki Z. Wróblewskim zadecydowało u ś. p. Karola Olszewskiego o wyborze dalszego kierunku pracy naukowej, ktoremu do końca życia pozostał wiernym.

Ponieważ historya badań nad skraplaniem gazów wiąże się nierozerwalnie z nazwiskiem ś. p. Olszewskiego, należy jej poświęcić słów kilka.

Badania nad skraplaniem gazów rozpoczął Faraday w r. 1823. Przez stosowanie równie prostej, jak skutecznej metody powiodło mu się skroplić cały szereg gazów; metoda ta polegała na wywiązywaniu gazów w rurce kolankowato-zgiętej, zatopionej u obu końców. Na jednym końcu znajdował się materyał, wywiązujący badany gaz, podczas gdy drugi koniec zanurzany był w mieszaninie oziębiającej. Pod działaniem więc ciśnienia wywiązującego się gazu następowało jego skroplenie się w części oziębionej. Dalsze doświadczenia, które wywarły wielki wpływ na rozwój badań nad skraplaniem gazów, wykonał w Paryżu Cailletet. Starał się otrzymać temperaturę dostatecznie nizką do skroplenia całego szeregu gazów, uznanych za „doskonałe", których przy pomocy znanych podówczas środków ziębiących, nawet przy użyciu bardzo wysokiego ciśnienia — dochodzącego do 3600 atmosfer — nie powiodło się skroplić; do tych gazów doskonałych zaliczano wodór, tlen, azot, tlenek azotu, tlenek węgla, metan i powietrze. Cailletet zbudował przyrząd, w którym temperaturę dostatecznie niską do skroplenia owych gazów starał się otrzymać przez ekspanzyę gazu ściśniętego do 300 atmosfer; na mocy znanych praw fizycznych następuje oziębienie gazu, uwalnianego z pod ciśnienia. Użycie środków oziębiających odgrywało przy doświadczeniach tych podrzędną rolę. Doświadczenia te dały o tyle wynik dodatni, że przy nagłej ekspanzyi pojawiała się mgła, dowodząca ich chwilowego skroplenia. Świat uczony atoli z tych doświadczeń nie mógł wyciągać żadnych wniosków: jak długo nie otrzymawszy cieczy trwałych, dających się naukowo zbadać, doświadczenia te nie miały większego znaczenia.

Wróblewski, bawiąc na studyach w Paryżu, miał sposobność widzieć doświadczenia Cailleteta; przywiózł też w r. 1883 przyrząd jego do Krakowa. Ś. p. Karol Olszewski, który jeszcze jako demonstrator katedry chemii miał sposobność zainteresować się dziedziną skraplania gazów, zaproponował Wróblewskiemu współpracownictwo w dalszych badaniach i przedłożył plan toku owych studyów. Przystąpiono natychmiast do prób nad skropleniem tlenu, używając przyrządu Cailleteta, lecz stosując także działanie środka ziębiącego, jakim był inny skroplony gaz, a mianowicie etylen, jeden ze składników gazu świetlnego. Trudne to doświadczenie, podjęte w lutym 1883 doprowadziło już w kwietniu tego samego roku do trwałego skroplenia tlenu, dzięki czemu można było zbadać pewne jego własności fizyczne. Wkrótce po skropleniu tlenu nastąpiło skroplenie azotu, powietrza, tlenku węgla, jakoteż zestalenie azotu i dwusiarczku węgla. Doświadczenia te, wykonane bardzo skromnymi środkami zwróciły oczy całego świata na pracownię naszych uczonych. Nie ustawali oni w pracy na obranej drodze, nawet po rozwiązaniu współpracownictwa.

Dalsze usiłowania Olszewskiego, który tymczasem w r. 1891 objął katedrę zwyczajną po prof. Czyrniańskim, zmierzały do tego, by przez udoskonalenie środków technicznych umożliwić otrzymanie dalszych cennych dla nauki rezultatów. Stosując w dalszym ciągu „system kaskadowy", t. j. używając gazu skroplonego, jako czynnika oziębiającego przy skraplaniu innego, jeszcze trudniej skraplającego się gazu dochodzi do nadzwyczaj niskich temperatur pozwalających na zestalenie niektórych skroplanych przez niego gazów, oraz na skroplenie wodoru (temperatura wrzenia ciekłego wodoru wynosi — 252·5°).

Sława Olszewskiego, wielkiego uczonego wszechświatowa sława została ugruntowana. Pierwiastki gazowe hel, neon, ksenan i krypton odkryte przez Sir W. Ramsaya i W. Traversa wędrują w zalutowanych rurkach szklanych przez morze i lądy do pracowni polskiego uczonego, którego proszono o ich skroplenie.

Wyniki czysto naukowych badań Olszewskiego działają zapładniająco na usiłowania techników: pojawiają się wynalazki (Linde, Hampson) umożliwiające otrzymywanie skroplonych gazów w wielkich ilościach i techniczne zużytkowanie skroplonych gazów w wielkich ilościach i techniczne zużytkowanie tych problemów, które z wyłącznie naukowego punktu widzenia zajmowały ś. p. Olszewskiego. Powstaje odrębna gałęź przemysłu, sztuczne wytwarzanie zimna. Przemysł ten spłaca swój dług wobec nauki w ten sposób, że skroplone gazy, dostarczane przez odrębne zakłady przemysłowe dopomagają do przeprowadzenia licznych badań w dziedzinie różnych gałęzi wiedzy, np. biologii i hygienie.

Rzadki dar eksperymentowania, połączony z iście benedyktyńską cierpliwością i żelazną konsekwencyą w zmierzaniu do wytkniętego celu pozwalają Olszewskiemu na zużytkowanie ulepszeń, poczynionych tymczasem przez technikę do celów czysto naukowych. Buduje przyrządy do skraplania gazów, opierających się jego usiłowaniom w wyższym jeszcze stopniu, niż te, które dawniej uchodziły za doskonałe, t. j. niedające się skroplić, skrapla je — z wyjątkiem pierwiastka helu — a nawet zestala niektóre i dochodzi do tmperatury, która od absolutnego zera, t. j. od — 273° różni się tylko o 2 stopnie. Trudności, które miał do zwalczania, trudności od których wolny jest na ogół badacz zagraniczny, pracujący w dobrze uposażonych zakładach, opisuje Olszewski w swym szkicu hstorycznym, p. t. „Skraplanie gazów" (1908): „Badania nad skropleniem gazów były prowadzone przezemnie w bardzo trudnych warunkach, tak z powodu skromnych środków, którymi rozporządzałem, jak również dlatego, że Kraków nie jest miastem przemysłowem. Z tego względu, oprócz zwykłych czynności doświadczalnych, musiałem wykonywać własnorecznie potrzebne przyrządy szklane oraz spełniać czynności, należące do maszynisty lub mechanika". „Aczkolwiek zajęcia takie były utrudniające i zabierały wiele czasu, przecież miały one tę dobrą stronę, że różne zmiany w przyrządach, które okazywały się konieczne w ciągu doświadczeń mogły być wykonane bez straty czasu i prawie bez kosztów na miejscu siłami laboratoryjnemi".

Budując swe genialne przyrządy, proste w zasadzie, a wymagające nadzwyczaj starannego wykonania sam wydyma i odlewa części szklane, sam pracuje przy tokarni metalu, ulegając wewnętrznemu imperatywowi, by rzecz zamierzoną w najdrobniejszych nawet szczegółach opracować jaknajdokładniej, by być zupełnym panem swego dzieła. Pojmując także w podobnie sumienny sposób swe obowiązki nauczycielskie był tak zaabsorbowany, że nie zdołał naraz zatrudniać liczniejszej rzeszy młodszych pracowników, chcących pod jego kierownictwem oddawać się samodzielnym badaniom naukowym, zwłaszcza, że wrażliwe jego zdrowie wymagało stałej ochrony. Jakość wyrobionych u jego boku młodych sił naukowych górowała zatem nad ilością: jegoto uczeń, a późniejszy współpracownik Tadeusz Estreicher docent Wszechnicy Jagiellońskiej zostaje zaszczytnie powołany na katedrę chemii we Frybergu szwajcarskim.

Trudno tu rozwodzić się nad znaczeniem odkryć Olszewskiego, rzecz ta bowiem musi być pozostawiona czasopismom fachowym. Że znaczenie ich było olbrzymie, świadczy choćby ta okoliczność, że z nazwiskiem jego spotykamy się w każdym prawie obcym podręczniku chemii, który, choćby był elementarny, wyniki tych podstawowych badań musi uwzględnić. Piszący te słowa krótkiego wspomnienia pośmiertnego był świadkiem tego, jak profesor jednej z wyższych uczelni japońskich, bawiący w podróży naukowej po Niemczech, z widoczną radością zanotował sobie sposób poprawnego wymawiania nazwiska naszego wielkiego uczonego, mówiąc: „nazwisko jego znamy wszyscy, choć wymawiać go nie umiemy".

Tytuły i zaszczyty, sława wielkiego uczonego nie zmieniły w niczem jego prostej, skromnej, otwartej natury. Zainteresowanie, które wzbudzała jego osoba u obcych było mu obojętne, podobnie jak inne momenta osobistej natury, ożywiał się jednak wtedy, gdy ktoś powracający z podróży naukowej począł z kolei opowiadać o wynikach prac obcych uczonych, osiągniętych przy pomocy jego metody, o tem jak inni kroczą drogami, które tak dobrze były mu znane. Uczynny, w obcowaniu miły, pamiętający o drugich, Olszewski, pokrywał to nieraz pewnego rodzaju dobrotliwą szorstkością. Jako natura trzeźwa, prawa, w pełni tego słowa znaczeniu otwarta, brzydził się pochlebstwem jak każdą obłudą lub kłamstwem a cieszył się, odkrywszy w kimś zalety charakteru. Zdanie jego, że n i e m o ż n a b y ć p r a w d z i w y m u c z o n y m, n i e p o s i a d a j ą c w a r t o ś c i m o r a l n y c h, p o w i n n o b y ć r y t e n a s p i ż u. — Osoba jego, będąca szlachetnem urzeczywistnieniem tej zasady, wzbudzała ogólny szacunek a miłość u tych, którzy stykając się z nim, mieli sposobność dobrze go poznać. Dla uczniów jego i młodszych pracowników „old gentleman" — jak go nieraz zwali, był uosobieniem nauczyciela tuzowego i wymagającego sumiennej pracy, lecz zarazem człowieka wielkiej prawości i wielkiego serca.

Gorąco wierzący katolik, do Boga zwraca swą myśl, uszedłszy groźnego niebezpieczeństwa. W powyżej przytoczonym swym szkicu historycznym tak o niem pisze: „Rozpocząłem doświadczenia nad skraplaniem gazów jako niedoświadczony młodzieniec w roku 1869 bez żadnego kierownictwa i nadzoru i prowadziłem je następnie przez długie lata. Wśród tego zdarzały się często niebezpieczne eksplozye, jak n. p. eksplozya ciekłego ozonu, których nie można było nawet przewidzieć. Zastosowanym środkiem ostrożności, a w większej mierze Opatrzności Boskiej zawdzięczam, że nie pociągnęły za sobą żadnych nieszczęśliwych przypadków".

Swoim przekonaniom był wierny, szanował przekonania cudze. Nie zasklepiał się w specyalności swego fachu i pomimo, że gmach, w którym mieszkał i pracował opuszczał rzadko z powodu wrażliwości zdrowia, interesował się żywo sztuką, sprawami społecznemi i politycznemi, czytając wiele i dużo rozmyślając. Gorący patryota, odczuwał boleśnie nieszczęścia swego narodu i straszne chwile, które przeżywa nasze społeczeństwo, najprawdopodobniej przyczyniły się do skrócenia pasma dni jego pracowitego i owocnego życia, zapisanego trwałemi głoskami w historyi nauk ścisłych.

Dr Antoni Korczyński.

tniego lotu do Przemyśla i z powrotem podaje obecnie „Grazer Tagespost“.

W sobotę, 20 b. m. wieczorem przyszły do kwatery wojennej w Krakowie trzy radiotelegramy z oblężonego Przemyśla. Pierwszy donosił, że lotnicy twierdzy wznieśli się w powietrze dnia 18 b. m. w 4 balonach kulistych, atoli niewiadomo co się z nimi stało. Drugi telegram donosił, że z twierdzy wyjechał w tym samym dniu latawiec z pilotem Holdem, o którym również brak wiadomości. Wreszcie trzeci telegram żądał śpiesznego przysłania dwu samolotów dla zabrania pozostałych w twierdzy lotników i urzędowych aktów. Następnego dnia 21 b. m. nadeszło wreszcie czwarte wezwanie z twierdzy o przysłanie lotnika. Odnośny rozkaz otrzymał p o r. S t a n g e r. Te naglące telegramy dowodziły, że w Przemyślu położenie jest już zupełnie złe. „Z pewnym niepokojem wsiadałem na moją maszynę a chcąc uniknąć przeszkód nad linią Dunajca — skierowałem się naprzód ku północy a następnie ponad Rzeszowem popłynąłem wprost ku Przemyślowi. Podróż moja wynosząca około 200 km. trwała 5 kwadransy dzięki pomyślnemu wiatrowi. Dojeżdżając do Przemyśla — widziałem już gruzy hangarów lotniczych. Powitały mnie szrapnele rosyjskie; jednakże wylądowałem szczęśliwie i podążyłem do komendy twierdzy. Powitano mnie owacyjnie, przywoziłem bowiem ostatnią pocztę. Najserdeczniej witał się ze mną sam komendant twierdzy **jen. Kusmanek,** który na pożegnanie ściskając mi rękę **ze łzami w oczach powiedział:**

„Oto owoc naszej pięciomiesięcznej walki; nie złamał nas nieprzyjaciel, lecz głód. Panie Stanger, Pan będziesz prawdopodobnie jedynym z pomiędzy nas, który z twierdzy wolnym wyjdzie. Powiedz Pan wszystkim, co myśmy tutaj wycierpieli, powiedz, aby każdy wiedział i był przekonany, żeśmy aż do ostatniej chwili walczyli i obowiązek wiernie spełnili“.

Łzy stanęły mi w oczach. — Pożegnawszy się z komendantem twierdzy, podążyłem w kierunku stacyi lotniczej — a po drodze widziałem, jak wśród niemilknącej kanonady — policya miejska wyprowadzała ludność cywilną z domów, i jak ci ludzie wygłodniali słaniając się kierowali ku górze Tatarskiej. Wszystkie drzwi i okna w domach otwarto. Były to wstępne przygotowania do zniszczenia twierdzy. Rosyanie badali wszelki ruch w twierdzy zapomocą balonu captiv — i w pewnej chwili skierowali ogień na pola wzlotu — rzucając na nie około 300 szrapneli. Mój samolot szczęśliwie ukryty ocalał“.

W dalszym ciągu opisuje por. S t a n g e r — swój lot ponad Przemyślem, który wśród ciągłych wybuchów przedstawiał się tak groźnie, jak może chyba przedstawić się mogły Herkulaneum i Pompei w chwili wybuchu wulkanu, który je zniszczył. Samolot płynął na wysokości 600 m. nieostrzeliwany przez Rosyan, którzy jakby oniemieli na widok śmiałka, który podjął lot z tego morza ognia i dymów.

Z powodu upadku Przemyśla.

„Pester Lloyd“ poświęca w numerze sobotnim upadkowi Przemyśla wstępny artykuł, w którym znajduje się następujący ustęp:

„Od uświadomienia się uchylający, dla siły woli niedostępny, napełnia serca dziwny zespół uczuć. Do żałoby po 107.000, którym los nagrodził rosyjską niewolą potężnego ducha i promieniującą waleczność, przyłącza się wielkie uczucie dumy, że się jest krwią z krwi tego zastępu bohaterów, że się można nazwać braćmi tych ludzi, ku którym cały świat zwraca się ze szczerym podziwem. Los swój zniosą z męską odwagą, która im serce krzepiła i ramię staliła, dopóki mogli bronią władać. Z głowę wzniesioną, bez słowa skargi, tłumiąc westchnienia, które się będą z ust wyrywały, pójdą w niewolę i z zimnego oddalenia, z tęsknotą zazdrosną będą wspominali o towarzyszach, którzy jeszcze dalej biją się za ojczyznę, i o kraju rodzinnym, za który walczyli i cierpieli“.

W dalszym ciągu czyni „Pester Lloyd“ następujące uwagi: Dzisiaj znamy już cały ogrom straty, którą ponieśliśmy przez upadek Przemyśla. Rozważywszy jednak dokładnie jaką szkodę pod względem **wojskowym** utrata Przemyśla **w rzeczywistości** stanowi — przyjść musimy do przekonania, że nie jest to strata, której nie można będzie odrobić. Bez Przemyśla możemy także odnieść ostateczne zwycięstwo, a skoro możemy, to je z pewnością odniesiemy. Strata ta powinna bowiem być dla nas bodźcem do wytężenia wszelkich sił i najwyższego poświęcenia.

Odnośnie do rozszalałej od dziesięciu dni gigantycznej walki w Karpatach, zauważa „Pester Lloyd“, że jakkolwiek nigdzie dotąd rozstrzygnięcie nie zapadło, bo zapaść nie mogło wobec nadzwyczajnych wysiłków obu stron walczących — to z drugiej strony jest rzeczą pewną, że armia **austro - węgierska ma w walce w Karpatach tak trudne zadanie do spełnienia, jakiego żadna inna armia na wszystkich innych polach tej wojny światowej nie miała.** Na barkach armii austro-węgierskiej walczącej w Karpatach spoczął największy ciężar tej całej wojny. Barki te, okazały się jak dotąd tak silnemi, żemożemynaichsile z ufnością polegać, choćby chodziło o rzeczy najmniej możliwe. Za wybitny sukces może ta armia uważać odrzucenie nieprzyjaciela na najbardziej na wschód wysuniętem skrzydle nad Dniestrem; chodzi teraz jedynie o to, aby ten wypadek należycie został wykorzystany i aby temsamem wpłynął rozstrzygająco na położenie w Karpatach wschodnich.

Kuryer wojenny

Zakaz werbunku do legionów.

Dr Al. Lisiewicz wygłosił w węgierskich dziennikach następujcąy komunikat: „W imieniu N. K. N. podaję do wiadomości, że asenterunek do węgiersko-polskiego legionu, z powodu zakazanego werbunku zostaje wstrzymany. Zgłaszanie się więc ochotników do węgiersko - polskiego Komitetu jako bezcelowe powinno ustać.

Zjednoczenie narodowo-niemieckie.

W Wiedniu odbyło się poufne posiedzenie przedstawicieli niemieckich stronnictw Dolnej Austryi i wynikiem obrad było zlanie się wszystkich odłamów w jednolity związek: Narodowo-niemieckie zjednoczenie dolno - austryackie. Przewodniczącym obrano posła do parlamentu austr. Rudolfa Wedrę.

Nowa armia angielska.

Przedstawiciel Ajencyi „Havas“ informował się u wodza armii angielskiej, Lorda Kitchenera, jaką wartość przedstawiają nowo sformowane korpusy i otrzymał następującą odpowiedź do telegraficznego ogłoszenia:

„Angielscy żołnierze rekrutują się z ubogich warstw ludności, z niższych stanów. Z nową armią ma się rzecz zupełnie inaczej. Wyszła ona z warstw średnich i zbliża się, pod względem socyalnego składu, do wojska francuskiego. Nie należy się jednak spodziewać, aby Anglik ze średnich stanów, który, aby walczyć, idzie do Francyi, miał te same ideowe wyobrażenia, co Francuz, który ciągnie ku granicy, aby bronić swej ziemi. Nie, w istocie Anglik z klas średnich nie wielkie ma pojęcie o tej wojnie. Nie wie dobrze, jak się wojna zaczęła i poco się go na wojnę bierze. Czuje tylko niezupełnie jasno, że coś musi zrobić, że nie uchodzi zostać w domu i że jest dobrze wstąpić do nowej armii. A to niewyraźne uczucie wystarcza, aby miliony ludzi nakłonić ulegle do dobrowolnego opuszczenia domowego ogniska i stanąć pod sztandarami“. W udzielonych wyjaśnieniach Lorda Kitchenera występują bardzo wyraźnie cechy charakteru Anglika. Nie jest on zapalny, raczej flegmatyczny i wyrachowany, ale wytrwały, przytem i zawzięty, tak, że pomimo braku entuzyazmu u żołnierzy, nowo sformowana armia będzie niezawodnie poważnym przeciwnikiem.

Nocne napady na Paryż.

Wedle doniesień z Medyolanu, po ostatniem rzucaniu bomb na Paryż z Zeppelinów pojawiły się w dziennikach paryskich następujące wiadomości: „Prezyd. Poincare z żoną odwiedzili w szpitalach ofiary rzuconych na Paryż bomb. Dla straży pożarnej wydano nowe przepisy, ponieważ w niektórych wypadkach pożaru straż przybyła zapóźno. Przyczyną opóźnienia ratunku było wstrzymywanie odjazdu pogotowia strażackiego, dopóki Zeppeliny nad miastem krążyły. W samym Paryżu powstał pożar w ulicy Dulot, w pobliżu stacyi Batignolles: dom, na który bomba padła, był zamieszkany przez sześćdziesiąt osób, wszyscy jednak wyszli cało. W kilka minut później w tej samej dzielnicy bomba wybiła dziurę cztery metry głęboką. Jedna z bomb spadła na ulicy les Dames na dom, zamieszkały przez trzysta rodzin; szkoda zrządzona była jednak nieznaczna. Wkrótce potem eksplodowała na tej samej ulicy bomba i zawaliła nie wielki budynek. Również i w pasażu Desir powstał pożar od bomby.

Wcielenie oddziałów lotniczych do pułków artyleryi we Włoszech.

„Giornale Militare“ ogłasza nowe rozporządzenie ministerstwa wojny co do natychmiastowego zorganizowania specyalnych oddziałów lotniczych przy pułkach artyleryjnych. Na razie zostanie przyłączonych do artyleryi 20 lotników oficerów i 335 podoficerów.

Rosyjskie okrucieństwa w Kłajpedzie.

Uspokajające wyjaśnienia Naczelnej Komendy Niemieckiej w sprawie zapowiedzi odwetu, otrzymane przez „Kuryer Śląski“, a mianowicie oświadczenie, że „nieprzyjacielem jest Rosya, a zatem represalia nie będą dotyczyły się posiadłości polskich, litewskich, ani żydowskich, t y l k o r o s y j s k i c h“, zwracają uwagę publiczną na rosyjskie posiadłości w okupowanych przez niemieckie wojska obszarów i skłaniają do obliczenia ich ilości. Otóż dane statystyczne, odnoszące się do gmin, z ilością powyżej 100 osób prawosławnych (a więc Rosyan) w każdej z 1909 r. wykazują następujące ich ilości w guberniach, w części lub całości zajętych przez wojska niemieckie. (Zaznaczyć tu przytem należy, że gmina w Królestwie obejmuje zwykle kilkanaście wsi — z ludnością 6 do 10 tysięcy (średnio 7.220), gdy w Galicyi ludność gminy, obejmującej 1 lub najwyżej 2 wsi wynosi przeciętnie 1.030 osób).

I. Gubernia Warszawska, której część zachodnia jest okupowana, ma wszystkich gmin 179. Mieszkają Rosyanie tylko w 14 gminach.

Nazwa gmin	Ilość prawosławnych (Rosyan)	Procent w stosunku do ogółu ludności w gminie
1. Grodzisk	149	1
2. Żyrardów	220	0,5
3. Skuły	125	2,8
4. Brudno	2.336	4.5
5. Wawer	109	1.1
6. Góra	164	3.3
7. Młociny	649	5,2
8. Mokotów	628	2.2
9. Nieporyt	102	1,7
10. Czyste	1.300	1,8
11. Lechanice	132	1,6
12. Służewo	324	3
13 Pomiechowo	1.005	14.4
14. Wyszków	111	0.9

Z powyższego wykazu ogólnego gmin należałoby skreślić jeszcze szereg gmin, jak Brudno, Wawer, Mokotów, Czyste itd., liczących dotychczas w obrębie okupacyi rosyjskiej.

II. Gub. kaliska na 179 gmin ma tylko jedną gminę z ludnością powyżej 100 osób:

15. Żydów	125	1,6

III. Gub. Łomżyńska w części północno-zachodniej dotąd tylko okupowana, na 72 gmin na takich gmin tylko 5.

16. Poświątnie	828	7,7
17. Szepietowo	123	1.1
18. Komorowo	101	0.9
19. Rzekuń	281	3.7
20 Bogusze	911	6.2

IV. Gub piotrkowska na 151 gmin ma takich gmin 6

21. Gzichów	109	0.4
22. Górna	536	1,4
23. Kromolów	138	0.4
24. Olkusko-Siewierska	752	2.9
25. Radagoszcz	329	0.5
26. Stara Huta	110	0.8

V. Gub. płocka na 95 gmin ma tylko taką jednę

27. Turża (w p. Mławskim)	129	1,3

VI. Gub. Suwalska na 92 gmin ma ich stosunkowo najwięcej, bo 19:

28. Balla Wielka	125	1,8
29. Wsłłowiczewce	248	2,4
30. Hołynka	493	9,5
31. Kolnica	513 (st. ob.)	9,8
32. Łabno	359	6,2
33. Szczebro Olszanka	842 (st ob.)	10,8
34. Kiborty	823 (st. ob.)	6,6
35. Udromin	195 (st. ob.)	3,4
36. Aleksota	118 (st. ob.)	0,9
37. Bierzniki	551 (st. ob.)	7,7
38. Krasnopol	1.402 (st.ob.)	18 3
39. Pokrowsk	1.242 (st.ob.)	19,8
40. Święte Jeziora	138 (st ob.)	2,
41. Huta	310 (st. ob.)	5,
42. Jeleniowo	461 (st. ob.)	8,2
43. Zaboryszki	157 (st. ob.)	3.5
44. Kuków	867 (st. ob.)	8.7
45. Pawłówka	379 (st ob.)	6,9
46. Czostków	110 (st ob.)	2,5

Mylnym byłby wszakże wniosek powierzchowny, jakoby rosyjskich wsi w tych 49 okręgach gminnych, w których mieszkają prawosławni, było chociażby tyle, ile gmin. Wcale nie — są to, jak wskazują niskie cyfry procentowe do ogółu ludności w gminach rozsiane jednostki, nie nadające zgoła charakteru rosyjskiego żadnej wsi, w których przemieszkują; przeważnie są to urzędnicy, straż ziemska, leśna rządowa, kolejowa — słowem funkcyonaryusze rosyjscy z drobną domieszką w niektórych miasteczkach przekupniów. Jedynie charakter rosyj. posiadająniektórewsie, znajdujące się w rosyjskich 16 gminach gub. suwalskiej, zamieszkałe przez staro-obrzędowców rosyjs. rozsiane również cienko wśród rdzennej polskiej i litewskiej ludności, które zaledwie w 2 gminach nie dochodzą nawet 20 procent ogółu ludności gminnej. Te więc nieliczne rosyjskie wsie, których i dziesiątka doliczyóby się nie można było, może spotkać surowy wyrok odwetu, nie mający się rozszerzać według ogłoszonego uspokajającego wyjaśnienia ani na polskie, ani na litewskie, ani żydowskie posiadłości (wsie). Tyczyćby to się mogło jeszcze majątków większych rosyjskich, które powstały głównie z majoratów nadanych przez rząd rosyjski urzędnikom rosyjskim i z majątków poduchownych, sprzedanych przez rząd po 1864 roku — Rosyanom.

Było jednych i drugich razem w 1909 r.:

1. w gub. kaliskiej	73	majoratów i maj. poduchownych
2. w gub. kieleckiej	76	»
3 w gub. łomżyńskiej	31	»
4. w gub. piotrkowskiej	55	»
5. w gub. płockiej	60	»
6. w gub. warszawskiej	77	»
7. w gub. suwalskiej	53	»

Razem 425 majątków. Pokaźna pozornie liczba, znikoma wszakże w stosunku do 10.000 majątków polskich, lecz te rosyjskie majątki znajdują się w ogromnej większości w posiadaniu czasowem często przez całe pokolenia (dzierżawę) w ręku polskiem, gdyż Rosyanie w Polsce sami nie gospodarują, a wydzierżawiają Polakom lub żydom.

Tu więc z pewnością groźny odwet także nie dosięgnie wielu, bo oszczędzi Polaków i żydów, jako faktycznych posiadaczy tych gospodarstw folwarcznych, a dotknie tylko Rosyan. Znając ścisłość i systematyczność niemiecką, można mieć nadzieję, że groźba odwetu utrzyma się w tych szczupłych granicach faktycznych posiadłości rosyjskich i poza nie w żadnym razie nie przejdzie.

Stefan Surzycki.

Przyszła mapa Europy.

Z Berlina otrzymała Redakcya „Gazety Podhalańskiej“ mapę, jak sobie Niemcy przedstawiają ugrupowanie państw po obecnej wojnie. Niemcy (naturalnie zwycięskie) niszczą potęgę angielską, francuską i rosyjską. Belgii nie ma w Europie. Pół Francyi od Lyonu na północ, należy z Paryżem do Niemiec. Francya mieści się u stóp Alp zachodnich i północnych Pirenejów. Anglia rozpada się na cztery części. Londyn i okolica jego należy do Niemiec, jak również środkowa dzisiejsza Anglia, Północna część Anglii tworzy osobne królestwo Szkocyi, jak również Irlandya. Anglia mieści się na małym półwyspie Kornwalli. D z i s i e j s z e K r ó l e s t w o P o l s k i e m a b y ć o s o b n e m, n i e z a l e ż n e m p a ń s t w e m b e z K r a k o w a, L w o w a i P o z n a n i a. Prowincye nadbałtyckie z Dorpatem, Rygą i Petersburgiem należą do Prus. Finlandya tworzyć ma osobne królestwo. Serbia i Czarnogóra znikają z karty Europy na rzecz Austryi, która zabiera również kraj rosyjski aż do rzeki Dniepru na wschodzie.

Rumunia ma otrzymać część Bukowiny, Bessarabię i południową Rosyę z Krymem i Odessą.

Austrya w razie zwycięstwa podobnie sobie przedstawia przyszłość Europy. Według wydawnictwa Schon - Schon, Wieden, VII, Lindegasse 1, z drukarni Hauflera et Lehmana pragnienia Austryi w tem się różnią od planów niemieckich, że Austrya zostawia Francyi całą dzisiejszą południową i zachodnią Francyę z półwyspem Bretońskim. Anglię umieszcza nie na półwyspie Kornwalii, lecz w północno - wschodniej stronie przy granicy szkockiej, z miastami Newcastle i Sunderland. K r ó l e s t w o P o l s k i e m a b y ć n i e z a l e ż n e m p a ń s t w e m z w i ę k s z o ś c i ą r u s k ą, gdyż państwo polskie obejmowałoby kraje po

Wojna obecna a prawo narodów.

7

Zachodzi pytanie, czy należy objąć tramwaje, przepisami ustawodawczymi odnoszącymi się do kolei żelaznych. Wątpliwość mogłaby powstać z tego powodu, że w języku administracyjnym tramwaje figurują pod nazwą „kolei konnych“. Istnieją jednakże tramwaje poruszane siłą pary lub elektrycznością.

Mimo to nie zdaje się, aby sposób postępowania odnośnie do dróg żelaznych mógł znaleźć zastosowanie do tramwajów. Zabór ogólny kolei żelaznych w razie wojny nie wykazuje tej samej konieczności odnośnie do tramwajów, które zresztą podlegają zupełnie innym przepisom niż koleje żelazne. Przepisy te, a specyalnie przepisy francuskie tak z ducha, jak i z brzmienia, odnoszą się ściśle li tylko do kolei żelaznych, a dekrety koncesyjne dla tramwajów nie przewidują wcale rekwizycyj przez państwo. Jeżeliby zatem rzeczona rekwizycya okazała się potrzebną, należałoby zastosować do nich zwykle formy rekwizycyj, tak jak do innych środków przewozowych w ogólności.

Poczty i telegrafy przedstawiają w razie wojny użyteczność nie dającą się zaprzeczyć, wskutek czego chociaż w zasadzie są usługami pokojowemi tak jak koleje żelazne, podobnie jak te ostatnie w czasie wojny otrzymują organizacyę wojskową. Wielkie mocarstwa utworzyły specyalne korpusy urzędników, mających za zadanie obsługiwać wojskowe poczty i telegrafy. Z tego powodu art. 53 § 2 regulaminu haaskiego postawił na jednej linii materyał telegrafów i kolei żelaznych przemilczawszy niewiadomo dlaczego o pocztach i statkach powietrznych. Otóż nie ulega wątpliwości, że najeźdźca posłuży się temi ostatnimi z tego samego tytułu, co telegrafami. Natomiast regulamin wspomina o telegrafach, które naturalnie również [illegible] wojennych.

Telegraf bez drutu jest niemniej przeznaczony do odegrania znacznej roli w obecnej wojnie, tak jak już miał wielkie znaczenie w niektórych przeszłych wojnach, np. w Transwaalu, w wojnie rosyjsko-japońskiej i w Marokku. — Powyżej przytoczony art. 53 § 2, jak tenże wyszedł z obrad konferencyi w r. 1907, wypełniając tę lukę, postawił zatem słusznie w miejsce dawniejszego wyliczenia, z konieczności niezupełnego, formułę szerszą, mianowicie „wszystkie środki zaprowadzone na lądzie, na morzu i w powietrzu, przeznaczone do przesyłania wiadomości i do przewozu osób i rzeczy“.

Odnośnie do tych środków komunikacyjnych należy w myśl art. 53 § 2 regulaminu haaskiego zastosować wyż przywiedzione zasady, odnoszące się do kolei żelaznych, stosownie do tego, czy te środki należą dopaństwa, czy też do osób prywatnych. W każdym razie zresztą zniszczenie odnośnego materyału będzie dozwolone, jeżeli tego wymaga konieczność wojenna.

Strona wojnę prowadząca urządzi, jak to będzie uważać za stosowne, służbę pocztową, telegraficzną i radiotelegraficzną jeżeli osądzi, że należy dozwolić dalszego funkcyonowania tych środków komunikacyjnych, będzie nadzorowała sposób użycia i służbę telegraficzną, a w razie potrzeby będzie wymagać, aby telegramy były wysyłane w języku zrozumiałym. Jednem słowem przedsięweźmie wszelkie środki, które będzie uważać za wskazane celem zabezpieczenia swego posiadania, nie przekroczy jednakże zakreślonych prawem granic. Prawa jej zaś rozciągają się przedewszystkiem na ląd i wody śródziemne, następnie na strefę, którą zakreśli sobie na pełnem morzu. Jeżeli nieprzyjaciel ma niezaprzeczone prawo trzymać zdala okręty, któreby przeszkadzały jego działaniom wojennym, to tem bardziej jest upoważniony zakazać wysyłania depesz. Oznaczenie pod tym względem jakiejkolwiek granicy jest niemożebne, albowiem jej rozciągłość musi się z konieczności zmieniać stosownie do zachodzących okoliczności.

Co do dalszego funkcyonowania miejscowych organów, poczt, telegrafów i telefonów, to należy zastosować zasady wyżej przytoczone, odnoszące się do kolei żelaznych. Urzędnicy telegrafu bez drutu podlegają w zasadzie tym samym regułom. Jeżeli należą do armii, będą mogli, podobnie, jak urzędnicy telegraficzni zostający w służbie wojskowej, być wzięci do niewoli, jeżeli zaś są urzędnikami cywilnymi w służbie państw lub osób prywatnych, pozostaną na wolności z obowiązkiem jednak stosowania się do nakazów najeźdźcy pod groźbą represyi. Tak oni, jak wszyscy zresztą zwykli poddani winni wstrzymać się od wszelkich działań wojennych, a to pod groźbą utraty swego charakteru jako nie walczących.

V.

Tak dobiegliśmy do końca naszych uwag o prawach i obowiązkach najeźdcy na zajętych przez niego terytoryach. Mimo woli cisnie się pod pióro zapytanie, o czem już na wstępie była wzmianka, jakie też było zachowanie się pod tym względem wojsk nieprzyjacielskich w naszym kraju, który był i jest dotąd polem walki. Nie rozchodzi się tutaj o miejscowości, na terenie których rozgrywały się bitwy. Nic dziwnego że miejscowości te uległy w zupełności spustoszeniu, że obsiane lub nawet jeszcze plonem pokryte pola zostały zryte do głębi rowami strzeleckimi, że ludność masowo wyrzucono z chat, aby ochronić ją od niechybnej śmierci pod gruzami jej domostw, że nieprzyjaciel umieszczał swe karabiny maszynowe na wieżach lub dzwonnicach kościołów, które wskutek tego były narażone na pociski działowe i uległy w niezliczonych wypadkach całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu, albowiem wszystkie te nie dające się wprost wynagrodzić szkody uważać należy za smutną konieczność wojenną. [illegible] Wrażenie odniesione w tym względzie z licznych w dziennikach zamieszczonych korespondencyi z miejsc nawiedzonych, a następnie opuszczonych przez wroga jest mniej więcej jednolite.

Otóż w przeważnej części wypadków, nieprzyjaciel wysełał naprzód kilku kawalerzystów celem przekonania czy dana miejscowość została rzeczywiście przez przeciwnika opuszczona, dopiero po sprawdzeniu, że nie kryje się tam żadna zasadzka, wkraczał do danej miejscowości większy oddział wojska z dowódcą na czele. Tenże powoływał zwykle przed siebie zwierzchność gminną, ogłaszał wzięcie miejscowości w posiadanie, zapewniał ludność o swem przyjaznem usposobieniu i dodawał, że mieszkańcy mogą być zupełnie pewni bezpieczeństwa, byle tylko nie dopuszczali się jakichś aktów nieprzyjaznych względem jego wojska. Wkrótce jednak ludność miała sposobność przekonać się jaką wartość miały rzeczone zapewnienia, oddział nieprzyjacielski bowiem w szczególności kozacy zaczynał swą gospodarkę od plądrowania domów, przedewszystkiem tych, które mieszkańcy, chroniąc się przed najazdem opuścili i rabowania sklepów. Zgłodniali żołnierze nie pytając się właścicieli o pozwolenie, zabierali bez pardonu wszystko co służyć mogło za pożywienie: bydło, nierogaciznę drób i inne środki żywności, nie poczuwając się wcale do obowiązku wynagrodzenia za te w niepraktykowany dotąd sposób rekwirowane przedmioty, a dowódcy wojskowi do których nieszczęśliwi mieszkańcy udawali się ze skargą, przymykali oczy na tego rodzaju bezprawne postępowanie swoich podwładnych, wychodząc zdaje się z dawniej praktykowanej w wojnie zasady, że najechany kraj winien żywić najeźdźcę. Jeżeli zdarzały się wypadki, że za wybraną żywność lub pasze dla koni płacono gotówką, to i przy tej sposobności zdarzały się również nadużycia, albowiem przy zapłacie podnoszono kurs rubla do niesłychanej wysokości wobec krajowej monety, nadto zaś zdarzało się, że żołnierze [illegible] przemocą uiszczone przez nabywców kwoty. Zabieranie bez wynagrodzenia środków żywności mogłoby się jeszcze usprawiedliwić niedostatkiem i głodem żołnierzy, o których zarząd armii nieprzyjacielskiej wcale się nie troszczył, pozostawiając kwestyę żywności ich własnemu przemysłowi, ale jak wytłomaczyć rabunek przedmiotów niekoniecznie potrzebnych lub nawet zbytkownych, jak części ubrania, obuwie, zegarki, z których żołnierze na równej drodze ograbiali mieszkańców. Tak gospodarowali oni po wsiach i miasteczkach, nie lepiej jednak poczynały sobie oddziały nieprzyjacielskie po dworach naszych ziemian, zwłaszcza opuszczonych przez właścicieli. Tam najeźdcy nietylko rabowali wszystko co im się w jakikolwiek bądź sposób przydać mogło, lecz co gorsza popuszczali wodze swej żądzy niszczenia, wrodzonej widocznie ludziom stojącym na niskim stopniu kultury, niszcząc wszystko czego zabrać nie mogli, rozbijając zwierciadła i meble, targając obicia, drąc na kawałki i rozrzucając książki zamknięte w bibliotekach. Kilkakrotnie doniesiono, że za wiedzą dowódców żołnierze wywozili pełnymi wozami drogocenne przedmioty z dworów wiejskich i z miast za granicę Galicyi, że nie oszczędzono nawet Ossolineum. Ta ostatnia wiadomość okazała się podobno na szczęście nieprawdziwą. W ten sposób wrogowie nasi stosowali powszechnie uznaną w prawie narodów zasadę nietykalności prywatnej własności. Wszystkie te aczkolwiek już dość jaskrawe nadużycia bledną, atoli w porównaniu z gwałtami, jakich dopuszczali się żołnierze nieprzyjacielscy na osobach bezbronnych kobiet i dzieci. Tego rodzaju fakty, o których donosili niejednokrotnie korespondenci dzienników, z okolic najechanych przez wroga, przynoszą ujmę kulturze XX-go stulecia i muszą wywołać tem większe oburzenie, że tylko w wyjątkowych wypadkach, według zdań naocznych świadków, spotkała winnych zasłużona kara ze strony ich przełożonych wojskowych, że zaś przeciwnie nie innego, jak tylko pragnąć i spodziewać się, że te czyny niesłychanego barbarzyństwa napiętnuje, jak na to zasługują, surowy trybunał historyi.

Dr Z. M.

prawym brzegu Wisły aż po Grodno—Bobrujsk i Łuck. Gubernia Łomżyńska, płocka, warszawska, piotrkowska, kaliska, kielecka i radomska mają należeć do Niemiec. Trzy gubernie z dzisiejszego Królestwa, mające już ludność mięszaną weszłyby w skład państwa polskiego, a resztę stanowiłyby kraje ruskie, leżące na wschód od Królestwa. Austrya Bessarabię z Odessą zabiera sobie i granice opiera o Dniepr, począwszy od północy od Witebska i Smoleńska. Nie ma w tej karcie również Serbii, Czarnogóry, jakoteż i Belgii.

Według tego samego wydawnictwa, są przedstawione i bujne plany Rosyi na wypadek jej i jej sojuszników zwycięstwa. Austro-Węgry stanowią zaledwie część Styryi północnej z Gracem. Reszta krajów austryacko - węgierskich ma przypaść w podziale Rosyi, Francyi, Czarnogórze i Serbii. Rosya przedstawiona jest jako władczyni Bukowiny, Galicyi, północnych Węgier z ludnością ruską, polską i słowacką, władczyni Czech, Moraw i Austryi Górnej i Dolnej z Wiedniem. Francya dzierży Solnogród i Tyrol. Serbia rządzi całemi Węgrami z Siedmiogrodem, Kroacyą, Slawonią, częścią Styryi, Karyntyą i Krainą. Czarnogóra ma objąć panowanie nad Bośnią i Hercegowiną, Dalmacyą i Istryą z Tryestem.

Niemcy mają również zniknąć. Zostawiają im Moskale tylko mały skrawek ziemi w zachodniej i Saksonii z Dreznem i w Turyngii. Reszta krajów niemieckich na wschodzie z Berlinem ma należeć do Rosyi. Anglia ma zabrać prowincye Nadreńskie, Oldenburg i Hannower, Szleswig i Holsztyn i Meklemburgię, reszta zaś państw i księstw niemieckich ma przypaść Francyi. Innych zmian nie wróży ta karta. Takie są plany i fantazye Rosyi.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Wiktoryna. — Jutro we wtorek św. Kwiryna.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 25, zachód przypada o godz. 6 min. 06, długość dnia godzin 12 minut 41

Pogoda. Dnia 28 Marca termometr doszedł od + 0·8 do + 2·2 C. — barometr podnosił się. — Dnia 29 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 734·8 mm. — termometru — 1·7 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 29 Marca

Z miasta. Każdy dzień zbliża nas ku wiośnie, piękne dnie przeplatane plutą utrudniają rozpoczęcie robót polnych, na które nigdy może tak, jak w tym roku nie zwracali uwagi mieszkańcy miast których ciężkie czasy wojenne, drożyzna i brak wielu produktów spożywczych nauczyły z troską patrzeć w przyszłość. Nie wiemy, jak przedstawia się sprawa sadzenia wczesnych ziemniaków i jarzyn na gruntach miejskich, wielkich przestrzeniach gruntów pofortyfikacyjnych, którymi zająć się ma „Towarzystwo walki z gruźlicą“. Uspokoiła nas po części wiadomość, że kierownictwo tą akcyą powierzone zostało profesorom naszego Studyum rolniczego i że poza nimi pracę swą ofiarowali znani nasi ogrodnicy. Tajemnicą jednak zupełną jest dla nas sprawa wykorzystania błoń pod uprawę ziemniaków, a tej tak wielkiej przestrzeni nie wolno nam w obecnych czasach zaniedbywać, i pomimo trudności i wielkich obowiązków, jakie spadły na barki prezydyum miasta. Mamy nadzieję, że sprawą wykorzystania błoń pod uprawę ziemniaków zajmie się specyalna komisya złożona z ludzi fachowych i że Kraków jako twierdza nie pozostanie pod tym względem w tyle poza szeregiem miast niemieckich, które niewyłączając Berlina, pomimo że nie grozi im osaczenie starały się wykorzystać nawet najmniejsze parcelki pod uprawę ziemniaków i jarzyn.

Smętny ton całej prasy rozpamiętującej wypadki przemyskie, ewakuacya i słotny dzień, wywierają przykry nastrój w mieście. Nie zdołały podnieść nastroju korzystne biuletyny z pola walk, które decydują jedynie o naszych przyszłych losach.

Żywo omawianą była niepokojąca wiadomość, podana przez „Nową Reformę“ że na ostatniem posiedzeniu miejskiej komisyi aprowizacyjnej omawianą była kwestya ograniczenia zakazu wywozu niektórych środków spożywczych poza obręb miasta. Sądzimy, że zapewne zaszło nieporozumienie, gdyż gmina miasta Krakowa, zdając sobie dokładnie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka na niej ciąży, dołoży wszelkich starań, aby niczego ne uronić z zapasów, potrzebnych w krytycznej chwili, a przedewszystkiem nie dopuścić, aby szerzyła się w tak zastraszający sposób drożyzna, pochłaniając tak wielkie ofiary wśród wyczerpanej nią ludności.

Członkowie Prezydyum dr. Leo i prof. Nowak wyjechali dzisiaj do Wiednia w sprawach, złączonych z nową aprowizacyą miasta i przepisami ewakuacyi. Chodzi tu głównie o sprowadzenie do Krakowa jak największych zapasów mąki, od ich bowiem rozmiarów zależeć będzie ustalenie liczby mieszkańców, którzy w twierdzy pozostaną. Osobno zapewnieniem zapasów mąki dla piekarzy zajmie się prezydyum Izby handl. Prezes Izby handl. Federowicz w najbliższych dniach zwoła zebranie krakowskich piekarzy, które rozpatrzy tę sprawę Wynikiem zebrania będzie niezawodnie postanowienie poczynienia zabiegów o jak największe zapasy mąki na pieczywo.

Jeszcze jedna! Sprawdziły się głuche posłuchy, oto mamy nową taryfę, ktora podnosi ceny chleba żytniego z mąki nowego typu z **56 h. na 62 h. za 1 kg.** Jaja 1 sztuka na 12 h. Jaja 1 kopa 7 K. Mięso pierwszej jakości na: a) z części tylnych 1 kg. 3 K. 48 h. b) z części przednich 1 kg. 2 K. 80 h. Mięso drugiej jakości na: a) z części tylnych 3 K. 8 h. b) z części przednich 2 K. 36 h. Mięso trzeciej jakości na: a) z części tylnych 1 kg. 2 K. 68 h. b) z części przednich 1 kg. 2 K. 24 h. Mięso wieprzowe na: a) polędwica i kotlety 1 kg. 3 K. 60 h. b) szynka, łopatka i boczek 1 kg. 3 K. 20 h. Kiełbasa surowa siekana 1 kg. 2 K. 88 h. Kiełbasa krajana wędzona 1 kg. 4 K. 16 h. Kiełbasa siekana wędzona 1 kg. 3 K. 44 h. Sardelki 1 sztuka 18 h. Kiełbaski wiedeńskie 1 para 18 h. Mięszanina 1 kg. 5 K. 60 h. Słonina 1kg. 4 K. Smalec 1 kg. 4 K. 20 h.

Sprawa ewakuacyi. Przez dzień wczorajszy nie urzędowały komisye miejskie, tylko w biurze wojskowo-policyjnem odbywało się szczegółowe badanie arkuszy zgłoszeń osób z II kategoryi.

Kategorya ta ma rozmiary bardzo... elastyczne i wiele podań musiały komisye zakwestyonować.

Sprawa wielu arkuszy przedstawia się dość skomplikowanie, np. dużo domów ma kilku a nawet kilkunastu właścicieli.

Zdarza się to głównie w dzielnicy Stradomskiej, gdzie np. jeden dom ma aż 18 **posiadaczy** — w tem: dwie rodziny Silberbergów z wszystkiemi bocznymi i dalszymi liniami Kohnów, Pitzelesów i Quargelduftów.

Kogo uważać za głównego właściciela? którą rodzinę zostawić? wszystkie bowiem razem tworzą okrągłą sumkę — 79 osób dorosłych i 193 dzieci, plus 17! nasciturus'ów...

Zaiste kwestye takie trudne są do rozstrzygnięcia, albo inne....

Kilku pomysłowych właścicieli domów (mowa tu głównie o dzielnicy Stradomsko-Kazimierskiej) mających obok pomysłowości, oficyny i przybudówki w swych kamienicach, podało dla każdej z oficyn osobnego?... administratora i stróża. Jeden właściciel ma teraz 8 stróżów, a dwóch specyalnie od ogrodu — powierzchni 2 m². Statystycznie przedstawia się to mniej więcej, że na 8.000 kamienic w Krakowie zgłosiło się 17.000 właścicieli, 25.000 administratorów, a 97.000 stróżów... Tableau!....

Rozumie się, że wiele takich podań musiały komisye odrzucić i dużo zakwestyonować dla wyjaśnienia wątpliwych szczegółów — wysłano komisye policyjno-wojskowe. Wogóle komisye powodując się, tak jak i Komenda Twierdzy wielką życzliwością dla ludności miasta, we wspomnianych wypadkach muszą postępować z całym rygorem.

Dzisiaj przed wszystkiemi biurami, na korytarzach, schodach, podwórzu panuje nieopisany tłok. Czwarta kategorya osób okazała się liczniejszą, jak przypuszczano, tworzą ją bowiem wszystkie stany i sfery. Komisye, przyjmują arkusze zgłoszeń, pracują bardzo intenzywnie i nie mogą wprost podołać ogromowi pracy, jaki się teraz na nią zwalił. Zdaje się, że wyznaczony termin trzydniowy nie wystarczy i trzeba będzie dodać jeszcze że dwa dni, by wszyscy mogli dopełnić formalności.

Pieniądze z Ameryki. Z Sekcyi śląskiej N. K. N. komunikują nam: Dom bankowy John Nemeth w Nowym Jorku, otworzył w roku 1913 ekspozyturę w Boguminie, która drogą telegraficzną otrzymała przesyłki pieniężne dla Galicyi, Węgier i Królestwa Polskiego. W chwili wybuchu wojny nadeszło jeszcze do wspomnianej ekspozytury 18.000 przekazów dla Galicyi w łącznej sumie około ćwierć miliona koron, których już nie można było doręczyć adresatom. Sekcya śląska N. K. N. zwraca się do wszystkich zarządów baraków i do Komitetów opiekuńczych z prosbą opublikowania między wychodźcami firmy John Nemeth w Nowym Jorku City 395 Broadway. O ile między wychodźcami są tacy, którzy za pośrednictwem tego banku pieniądze już dostawali, niechaj podadzą swoje adresy i adresy osób, które im z Ameryki lub Kanady pieniądze nadsyłali, albo wprost pod adresem banku w Nowym Jorku, albo na ręce przewodniczącego Sekcyi Śląskiej dra K. Kłuszyńskiego w Boguminie, który dalsze formalności załatwi.

Z Towarzystwa właścicieli realności donoszą: W piątek dnia 26 bm. odbyła się o godzinie 6 wieczór w Sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1. parter, pierwsza pogadanka, urządzona przez Wydział. Pogadankę tę, na którą przybyło kilkudziesięciu członków i gości, zagaił prezes Tow. dr. Mussil. Sekretarz Tow. Dr. Szołayski odczytał znakomicie opracowany memoryał w sprawie uzyskania ulg podatkowych ze względu na obecne położenie właścicieli realności wniesiono do Koła Polskiego, Ministeryum Skarbu itd. Nadto omawiano między innemi — sposób obliczania należytości za nadwyżkę wody, ściągania nadwyżki za gaz, szkody wyrządzone w mieszkaniach przez kwaterunki wojskowe, znaczne podrożenie kosztów adoptacyi mieszkań, wskutek niezmiernego podrożenia artykułów, sprawę dozorców domów na wypadek ewakuacyi itd. Z uwagi, że na takich pogadankach członkowie Towarzystwa mają sposobność poruszania wielu wątpliwych kwestyi poinformowania się o szeregu spraw, odnoszących się do posiadania realności, postanowiło Prezydyum urządzać „Pogadanki“ przynajmniej raz na miesiąc.

Dla rannych żołnierzy Polaków, „Straż Polska“ komunikuje nam: Tysiąc paczek książek i gazet wysłała już „Straż Polska„ dla rannych i chorych naszych rodaków, leczących się w szpitalach rozrzuconych w obrębie monarchii austryacko-węgierskiej. Jak wysyłki te są potrzebne i z jaką radością przyjmowane świadczą o tem setki próśb i serdecznych nad wyraz podziękowań od naszych braci tęskniących bardzo za krajem i ojczystym językiem.

Zwracamy się przeto z gorącem podziękowaniem za nadsyłane nam książki i gazety i równocześnie upraszamy o łaskawe składanie nadal chociażby pojedynczych egzemplarzy książek do nabożeństwa, tygodników i dzienników w lokalu „Straży Polskiej“ Kraków Rynek 6 (Szara kamienica) I p. II schody od godz. 5—7 po południu. Równocześnie „Straż Polska“ prosi rodaków-żołnierzy, będących w szpitalach, którzy się do niej zgłaszają lub zgłaszać pragną po polskie książki i gazety o podawanie dokładnego adresu szpitala (oddział, ulica, numer pokoju).

Od Redakcyi. Prosimy uprzejmie listy w sprawach redakcyjnych kierować tylko pod adresem redakcyi, a nie poszczególnych jej członków.

Szanownych naszych Współpracowników i Korespondentów prosimy o przesyłanie skryptów, pisanych tylko na jednej stronie, piórem a nie ołówkiem, a to ze względu na techniczne trudności, jakie zbaczanie z tej zasady nastręcza. Skryptów nienadających się do druku redakcya nie zwraca.

Na Samarytanina Polskiego. Za pośrednictwem JWP. Radcy Dworu, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Wicherkiewicza złożyli na „Samarytanina Polskiego“: J. Eks. ks. bskup Pelczar 50 Kor. PP. Janowie Koczanowiczowie 10 K.

Kronika zamiejscowa.

Rozmowa z Sienkiewiczem. Londyński dziennik „Daily Mail“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta z Sienkiewiczem w Vevey. Z rozmowy tej przytaczamy ustęp następujący:

„Byłem w posiadłości swojej, w Oblęgorku gub. kieleckiej na początku wojny. Pracowałem nad nową powieścią „Legiony“, której treścią jest włoska kampania Napoleona I, jako konsula. Musiałem pracę swą przerwać i zostwić książki i materyały w Oblęgorku. Ostatnie, co słyszałem, było to, że naokoło zostały zrobione okopy i nawet w moim ogrodzie. Wyjechałem do Wiednia, skąd też powstała wersya, iż zostałem aresztowany przez Austryaków. Lecz to nieprawda. Przeciwnie, po pewnych trudnościach pozwolili mi udać się tutaj do Szwajcaryi. W tej chwili wytężam wszystkie myśli i siły, aby zorganizować pomoc dla moich nieszczęśliwych rodaków“.

Henryk Sienkiewicz zwrócił się telegraficznie do jednego z artystów malarzy w Warszawie z prośbą o dostarczenie fotografij i klisz fotograficznych z miejscowości zniszczonych wojną. Materyały te posłużą Sienkiewiczowi do bardziej plastycznego przedstawienia grozy klęski w Polsce, co niewątpliwie skłoni do żywszego zajęcia się pomocą dla ofiar wojny.

† Śp. Adolf Walles kierownik baraków wygnańczych w Choceniu zmarł tamże w dniu 25 marca b. r. w 46 roku życia. Śp. Walles przez 5 miesięcy spełniał ciężkie obowiązki, przywiązane do urzędu kierownika baraków. Spełniał te obowiązki z nadzwyczajną sumiennością i z uwzględnieniem rzeczywistych potrzeb wygnańców. Jako Polak odczuwał położenie wygnańców polskich i był ich szczerym przyjacielem i orędownikiem. Pełniąc swój ciężki urząd nabawił się choroby, z którą spoczął na wieki wśród polskich mogił na cmentarzu w Choceniu. Cześć pamięci zacnego człowieka.

Z Centralnego Komitetu obywatelskiego w Warszawie. „Kuryer Warszawski“ z dnia 11 marca donosi: Na wczorajszem posiedzeniu urzędowem Centralnego Komitetu obywatelskiego pod przewodnictwem pomocnika generał-gubernatora warszawskiego w zarządzie cywilnym, senatora Lubimowa, podano do wiadomości, że zawiązała się sekcya dla zbierania ofiar zagranicznych oraz liczne podkomitety, zajmujące się niesieniem pomocy dla ludności okolic zajętych przez wojska niemieckie.

Rozpoznawano następnie sprawę pozyskania pomocy rządowej dla ludności rolnej, będącej obecnie w Warszawie. Ustalono redakcyę protokółów oceny szkód wojennych (sporządzonych na życzenie poszkodowanych), przytem przyjęto do wiadomości opinię ministra spraw wewnętrznych, aby protokóły te nie wprowadzały w błąd ludności, gdyż sprawa odszkodowania za straty podczas bitwy lub pobytu wojska nieprzyjacielskiego nie jest przewidziana przez prawo, a zatem dopóki takiego prawa nie będzie, pomoc państwa uważać należy nie jako obowiązek, lecz jako akcyę dobroczynną. Po wojnie sprawa odszkodowania może być oparta na odpowiedniej uchwale konferencyi międzynarodowej w Hadze, która zawiera szczegółowe przepisy co do tego, która ze stron walczących ma wynagradzać szkody, poniesione przez ludność cywilną.

Kolej warszawsko-wiedeńska. Na terytoryum stacyi warszawskiej w dalszym ciągu odbywa się burzenie zabudowań ekspedycyi towarów pospiesznych wprost ulicy Leopoldyny, w celu wzniesienia tam z wiosną specyalnego dworca dla pociągów lokalnych, ruch bowiem tych pociągów wobec ciasnoty dworca i peronów przy ulicy Marszałkowskiej jest dla pociągów bezpośrednich i tranzytowych wielce uciążliwy. Pociągi lokalne, przychodzące na przyszłość będą wysadzały podróżnych na dworcu filialnym od ul. Chmielnej, z nowego zaś dworca będą tylko odchodziły pociągi lokalne.

Ruch osobowy na kolei wiedeńskiej pomiędzy Warszawą a Żyrardowem znacznie się zmniejszył, odkąd wydalono z Grodziska i Żyrardowa, oraz Mszczonowa i sąsiednich osad żydów, a w ostatnich dniach usunięto z całej okolicy kolonistów niemieckich, a specyalnie z Żyrardowa wszystkie osoby pochodzenia niemieckiego, wyznania ewangelickiego, z których nikomu dotychczas nie pozwolono powrócić. Obecnie ani na dworcu, ani w wagonach nic ma zbytniego tłoku, tembardziej, że miejscowi mieszkańcy, bardziej znani władzom i oficyalistom kolejowym, mają prawo nabywania biletów na pociągi służbowe, kursujące z pewną liczbą wagonów osobowych. („Kuryer Warszawski“).

Miliardowe szkody w Polsce. Berlińskie polskie biuro prasowe donosi, że warszawski komitet obywatelski opublikował zestawienie szkód i strat, które poniosło Królestwo Polskie w pierwszych pięciu miesiącach wojny obecnej na każdem polu. Ogólna suma tych szkód wynosi około 1180,000.000 rubli (3894,000.000 K.).

Pakiety do Niemiec. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Ponieważ amerykańscy Niemcy organizują ruch, celem wysyłek środków żywności do Niemiec w pakietach pocztowych, przestrzega jeneralny pocztmistrz przed tem, gdyż podobne pakiety mogą być przez państwa sprzymierzone skonfiskowane.

Zbieranie za granicą ofiar dla Polski. Przy centralnym komitecie obywatelskim w Warszawie zorganizowała się nowa sekcya ofiar zagranicznych. Zadaniem sekcyi będzie zbieraniem ofiar w państwach sprzymierzonych i neutralnych całego świata, oraz ich podział pomiędzy ofiarami wojny na ziemiach polskich.

Inicyatywa tego przedsięwzięcia powstała na — skutek zgłoszenia się do komitetu centralnego wysłańca z Ameryki, p. Stanisława Zaleskiego.

Do sekcyi zaproszono pp.: Stefana Barszczewskiego, ks. prałata Zygmunta Chełmickiego, Seweryna ks. Czetwertyńskiego, Piotra Drzewieckiego, Władysława Grabskiego, ks. rektora Jana Gralewskiego, Tadeusza Jentysa, Stanisława Karpińskiego, Jana K. Kowalczyka, Władysława Stanisława Reymonta, Ludwika Włodka, Stanisława Wojciechowskiego i Stanisława Jana Zaleskiego.

Podział 50 milionów. Czytamy w „Kur. Warsz.“ Utworzony zgodnie z zatwierdzoną dn. 24 grudnia 1914 r. uchwałą rady ministrów, komitet specyalny do okazania pomocy rządowej prywatnym instytucyom kredytowym w guberniach Królestwa Polskiego, rozpoczął swoje czynności pod przewodnictwem barona Tiesenhausena dn. 5 lutego (st. st.).

Pierwsze posiedzenie komitetu poświęcono na szczegółowe rozważenie ułożonego przez oddział warszawski Banku państwa wykazu czynnych w kraju prywatnych instytucyi kredytowych i kantorów bankierskich, celem wyjaśnienia, które z nich zasługują na poparcie finansowe. Przy rozstrzyganiu tej sprawy komitet zwrócił szczególną uwagę na kierowników każdej instytucyi kredytowej, jej klientelę i kierunek działalności.

Komitet uznał za zasługujące na poparcie wyłącznie te instytucye, które z kolei rzeczy udzielają kredytu kooperatywom, rolnikom i miejscowym przedsiębiorstwom handlowo-przemysłowym. Komitet mniema, że przy zachowaniu tego zastrzeżenia, za pośrednictwem prywatnych instytucyi kredytowych okazana będzie pomoc rządowa rdzennej ludności kraju, pozbawionej wskutek działań wojennych, a nie żywiołom napływowym i obojętnym wobec interesów kraju.

Określając przypuszczalne kredyty, komitet uwzględnił również te instytucye kredytowe, które są na obszarze, niezwolnionym od nieprzyjaciela, i zachował dla nich odpowiednie fundusze.

Ostatecznie, asygnowane przez rząd 50 milionów, jak donosi „Warsz. Dniewnik“, zamierzono podzielić pomiędzy prywatne instytucye kredytowe mniej więcej w sposób następujący: dla banków akcyjnych przeznaczyć 35 milionów, towarzystw wzajemnego kredytu około 9 milionów, kantorów bankierskich — 5 milionów, i w rezerwie pozostawić milion rubli.

Dnia 6 bm. komitet specyalny, kierując się zasadami powyższemi, przystąpił do rozpoznawania podań o kredyty.

Wielkanoc bez ciast i placków. Magistrat berliński wydał nowe rozporządzenie, zakazujące piekarzom wypiekania babek, placków i wogóle wszelkiego rodzaju pieczywa na drożdżach lub proszku do pieczenia. Poza tem zakazano pod groźbą wysokich kar pieczenia wszelkiego rodzaju bab, placków i innych ciast w domach prywatnych aż do 12 kwietnia. Tak tedy tegoroczną Wielkanoc będą musieli Berlińczycy spędzać bez tradycyjnych ciast.

Takie samo rozporządzenie wydał także magistrat szarlottenburski. a dalsze gminy wielkiego Berlina mają pójść za tym przykładem

Opieka nad jeńcami w Rosyi. Polski komitet opieki nad jeńcami Polakami w Warszawie wysłał delegatów, pp. Edwarda hr. Mycielskiego i Stefana Libiszowskiego do Taszkientu, celem niesienia pomocy zesłanym Polakom jeńcom cywilnym i wojennym. P. Stefan Libiszowski powrócił do Warszawy, hr. Mycielski pozostał na miejscu dla objazdu dalszych prowincyi aż do granic Afganistanu i Buchary. Z relacyi pana Stefana Libiszowskiego okazuje się, że misyę swoją delegaci wykonali pomyślnie. Jak widać z notatki, zamieszczonej w gazecie „Turkestańskija wiedomosti“ z dn. 25 z. m. delegaci polskiego komitetu opieki nad jeńcami Polakami znaleźli u miejscowych władz współczucie dla ofiar wojny i chętną pomoc.

Wikary Apostolski dla Saksonii. 25 bm. otrzymał sakrę biskupią nowy Apostolski Wikary królestwa saskiego, tytularny biskup prieński, ks. Franciszek Löbmann w tumie wrocławskim. Aktu tego dopełnił książę biskup Bertram, w asystencyi sufraganów ks. Haehlinga z Paderbornu.

Przyszedł na własną mszę. „Dziennik Śląski“ donosi z Załęża pod Katowicami: Krewni żołnierza Dolna, otrzymawszy wiadomość, że poległ, zamówili nabożeństwo, które odbyło się w piątek. Pod koniec Mszy św. zjawił się w kościele żołnierz, uważany za zmarłego.

Kwesta Wielkanocna przy Grobie Pańskim w kaplicy Sióstr Nazaretanek przy ul. Warszawskiej.

Wielki Piątek.

W.PP. od 9—10 pp. Siemionówny, 10—11 p. Kowalska, 11—12 p. Witalińska, 12—1 p. Sierodzka, 1—2 p. Mochnacka, 2—3 p. Rożnowska, 3—4 p. prez. Leowa, 4—5 Br. Konopkowa, 5—6 p. Kanculeryowa, 6—7 p. Czerkowska.

Wielka Sobota.

Od 9—10 p. Rożnowska, 10—11 dra Kramarzyńska, 11—12 p. Homolaczowa, 12—1 hr. Małachowska p. Żeleńska, 1—2 hr. Konopczanka, 2—3 p. Czerkowska, 3—4 dr. Witalińska, 4—5 hr. Koztworowska, 5—6 hr. Popielowa.

Kwesta Wielkanocna przy Bożym Grobie w kość. OO. Kapucynów.

Wielki Piątek:

WPP. Od 8—9 rano hr. Konstantowa Popielowa. 9—10 Marya Zeleńska, 10—11 Amela Zollowa, 11—12 Justyna i Róża Konopczanki, 12—1 hr. Antoniowa Wodzicka, 1—2 hr. Mieroszowska, 2—3 hr. Zygmuntowa Michałowska, 3—4 hr. E. Łosiowa, 4—5 Helena Krokiewiczowa, 5—6 Stanisławowa Kalinkowa, 7—8 J. Grossowa.

Wielka Sobota:

Od 8—9 rano Helena Zollowa, 9—10 Marya Żeleska, 10—11 Stanisławowa Kalinkowa, 11—12 Konstantowa Popielowa, 12—1 Antoniowa Wodzicka, 1—2 J. Grossowa, 2—3 hr. Zygmuntowa Michałowska, 3—4 hr. E. Łosiowa, 4—5 Helena Krokiewiczowa, 5—6 Jadwiga i Róża Konopczanki, 6—7 Marya Chodzicka. O godzinie 7 wieczór Resurekcya.

Kwesta Wielkanocna przy Grobie Zbawiciela w kościele OO. Reformatów.

Wielki Piątek:

WPP. Od 8—9 Zygmuntowa Wałaszkowa, 9—10 Władysławowa Gubarzewska, 10—11 Józefa Rudzka, 11—12 Antonina Domańska, 12—1 Włodzimiera Szołayska z Adelą Dziewicką, 1—2 Helena Prylińska, 2—3 Józefina Jeżowska, 3—4 Sabina Rudzka, 4—5 Jadwiga Chrzanowska, 5—6 Hugonowa Ripperowa z córkami, 6—7 Helena Boguszówna, 7—8 Marya Olearska.

Wielka Sobota:

Od 8—9 rano Henryka Pruszyńska, 9—10 Antonina Domańska, 10—11 Władysławowa Gubarzewska, 11—12 Józefowa Rudzka, 12—1 Włodzimiera Szołayska z Adelą Dziewicką, 1—2 Józefnia Jeżowska, 2—3 Bronisława Wohlleberowa, 3—4Sabina Rudzka, 4—5 Jadwiga Chrzanowska, 5—6 Marya Olearska, 6—7 Helena Prylińska.

Dziewiąty dzień walk w Karpatach.

Wiedeń. (T. pryw.). Sprawozdawca wojenny Ernest Klein donosi z głównej kwatery prasowej: Walka w Karpatach wahała się w tę i ową stronę, aż dopiero wczoraj powiodło się nam **odrzucić ataki rosyjskie w dolinie Laborca i Ondawy.** Przestrzegam jednak, aby wypadek ten uważać za trwałe rozstrzygnięcie.

Pomoc dla Serbii.

Wiedeń. (T. pryw.). „Fremdenblatt“ donosi z Solunia: W ciągu ostatniego tygodnia nadeszły do Serbii wielkie zapasy węgla kamiennego, mąki. samoloty, samochody, dwie łodzie motorowe, buty, mundury, amunicya, środki lecznicze i konserwy. Środków tych dostarczyły Francya i Anglia. Z Solumia drogą na Gewgeli **odeszło już 100 wozów kolejowych z zapasami przeznaczonymi dla serbskiego zarządu armii.**

Rewolty na Syberyi.

Hamburg. (T. B.). „Aften Posten“ donosi, że jak o tem świadczą listy z Tomska, na Syberyi zaszły **rewolty między rekrutami** a następnie także między ludnością. W miastach Omsk i Nikołajewsk **ludność na barykadach stawiła opór wojsku,** które tylko przy pomocy kanonów i karabinów maszynowych mogło uśmierzyć rewoltę. Panuje wielkie rozgoryczenie przeciw uciskowi rosyjskiemu.

Przemowa króla bawarskiego.

Berlin. (T. pryw.). Z Monachium donoszą do „Lokalanzeiger“: Wczoraj przemawał król do żołnierzy pospolitego ruszenia: „Walczymy za wielkość Niemiec i Niemcy nigdy nie zawrą pokoju, **po którym ktoś śmiałby jeszcze zaczepić nas.** Będzie to kosztować wiele ofiar, ale o tem nigdy nie powinni nowozaciężni żołnierze zapominać“.

Powołanie 17-letnich we Francyi.

Lyon. (T. B.). „Nouveliste“ donosi z Paryża: Rozporządzenie ministerstwa wojny zarządza, że niepowołani dotychczas żołnierze z rocznika 1915 mają się w tych dniach zgłosić w stosownych miejscach celem rozpoczęcia służby. Według doniesienia dzienników, jeszcze przed dyskusyą w Izbie nad projektem ustawy w sprawie powołania rocznika 1917 przedłożony będzie komisyi wojskowej referat o wniosku przeciwnym, według którego przed powołaniem rocznika 1917 **mają być wszyscy zdolni do służby w polu mężczyźni powołani przymusowo.**

Główna kwatera rosyjska.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Nowoje Wremia“ donosi, że główna rosyjska kwatera znajduje się w lesistej wsi przy stacyi kolei żelaznej. Wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz i świta jego mieszka we wagonach kolejowych, a służba w barakach. Przy sztabie urządzono rozkładaną cerkiew, w której na rozkaz cara wisi stary rozkładany obraz Matki Boskiej, sprowadzony w tym celu z klasztoru Sergiusza Troickiego. Przy Wielkim Księciu bawi szef sztabu generalnego Januszkiewicz, generalny kwatermistrz Daniłow, generał-lieutnant Konzerowski jako szef spraw osobistych i generał-major Rouszin jako szef służby transportowej.

Gospodarczy stosunek Austro-Węgier i Niemiec.

Berlin, 29 marca.

(T. B.) Pod przewodnictwem wiceprezydenta parlamentu Paaschego odbyła się narada niemiecko - austryacko - węgierskiego Związku gospodarczego w sprawie nowego ukształtowania stosunków handlowych między Niemcami i Austro - Węgrami. Na zebranie przybyli liczni posłowie, osobistości ze świata handlowego i finansowego z Austryi i Węgier. Paasche i inni mowcy podnosili **konieczność gospodarczego złączenia się obu sprzymierzonych mocarstw centralnych** z uwzględnieniem słusznych interesów i szczególnych stosunków obu państw.

Dzielnemu obrońcy Przemyśla.

Redakcya „Pester Lloyd“ ogłasza odezwę do składania ofiar pieniężnych na cel zakupienia **honorowej szabli** jako upominku dla jener. Kusmanka, dzielnego obrońcy Przemyśla. Dotąd zebrano już 500 kor. Podobny dar ma otrzymać, jak wiadomo, **marszałek Hindenburg.**

Łódź - Piotrków.

Linię kolejową Łódź-Piortków oddano do użytku dla ruchu sobowego i towarowego. — W Łodzi utworzył się bank z kapitałem 2 i pół miliona koron(?) (może marek). Wszelkie zebrania polityczne, nawet poufne są wzbronione. Utworzono biuro pośrednictwa pracy.

Szkoły w Serbii zamknięte.

Medyolan. (T. pryw.). „Corriere della Sera“ donosi z Niszu, że wskutek chorób zaraźliwych serbski minister oświaty zarządził zamknięcie wszystkich szkół w państwie.

Nowi biskupi chorwaccy.

Wiedeń. (T. pryw.). Cesarz zamianował tytularnym biskupem Belgradu i Semendryi kanonika kapituły zagrzebskiej, ks. dra Dominika Premusa. Następnie donoszą, że Stolica Święta zamianowała dra Józefa Langa, kanonika tejże kapituły, biskupem sufraganem Alabandy i przydzieliła obu wymienionych biskupów jako sufraganów arcybiskupowi w Zagrzebiu.

Gołębie, które rzucają bomby.

Paryż. (T. B.). Dzienniki wieczorne donoszą, że niemiecki aparat powietrzny przeleciał nad Gerardmer i rzucił 14 bomb. Skutkiem wybuchu został zabity jeden żołnierz. Szkoda materyalna nie jest wielką. „Gołąb“ rzucił bombę na Calais. Szkody nie było.

Japońscy oficerowie we Francyi.

Amsterdam. (T. pryw.). „Daily Chronicle“ donosi: We wtorek dnia 23 b. m. wylądowali w Boulogne oficerowie japońscy w liczbie dwunastu i wyruszyli na front bojowy w towarzystwie kilku oficerów angielskich i jednego rosyjskiego. Oficerowie japońscy tworzą nadzwyczajną komisyę wojskową (?).

Transporty zboża do Anglii i Francyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Piszą z Krystyanii, że przybyły tam olbrzymie zapasy zboża, przeznaczonych do Hull, Liverpoolu, Rouen i Bordeaux. Wszystkie okręty, które stały do rozporządzenia są przepełnione: szukają jeszcze miejsca na 50.000 ton ładunku.

Przyczyny buntu w Singapore.

Amsterdam. (T. B.) „Handelsblad“ donosi z Delhi: Bunt w Singapore powstał z tego powodu, że wojska indyjskie dowiedziały się że są wysyłane na najbardziej niebezpieczne pozycye na froncie i Anglicy ostrzeliwują ich z tyłu, gdy Niemcy zmuszają ich do odwrotu.

L. 11779 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. .k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez work	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez ka	40.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7·—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magstratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 25 lutego 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyj. — Na listy odpowiada odwrotnie.

JAKÓB PASIK
legionista, obecnie Landw. Szpital Abt. 1. Dorna Watra, poszukuje **Franciszka Pasika,** listonosza z Grabin pow. Ropczyce, **Katarzyny Rydrowskiej** z córką **Stanisławą** z Dębicy i **Maryi Poproch** z Głowaczowej.

MARCIN WAŻNY
z Borysławia, poszukuje swej żony **Maryi** z 5-giem dzieci. Ktoby o nich wiedział, raczy łaskawie donieść. Wagna b. Leibnitz. Barak 19 — Zug 5.

FRANCISZEK RYLIŃSKI
Wagna b. Leibnitz, Styrya — barak 29 — poszukuje swej rodziny.

WŁADYSŁAW BŹDZIOW,
rodem z Giedlarowej, pow. Łańcut, poszukuje matki swej **Reginy,** brata **Marcina,** siostry **Anieli,** dziadka **Makiewicza i Rozalii Gut.** Łaskawe zgłoszenia: Baracke Nr 22, Wagna b. Leibnitz, Steiermark.

Michał Sikora, Maryanna Dudzik, Franciszka Saputa, Katarzyna Pila, Jadwiga Cirpis, Maryanna Surdyka — obecnie Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki Nr 13. Zug I., poszukują swych rodzin, rodzeństwa i krewnych.

Jan Grzesik, Marya Rząsa, Marya Nędza, Katarzyna Ożóg, Maryanna Rożek, Zofia Kołodziej, wszyscy z pow. Rzeszowskiego, poszukują swych rodzin i krewnych. — Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki.

Szymon Górniak, Józef Zubik, Wojciech Zadunajski, Teodor Korsak, obecnie k. k. Reservespital, Prahatitz — Czechy — poszukują swych rodzin i rodzeństwo.

Ktokolwiek wie, gdzie się obecnie znajdują **Stanczykowie, Gądkowie, Bógnowie i Marya Mojek,** wszyscy z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: K. k. Ulanen Kader 3, Stefan Mojek II. Szk. I. Z

FRANCISZEK KORCZYŃSKI
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa moja siostra **Janina Chmielowska,** która przed inwazyą przebywała u hr. Skarbków w Szwaryczowie powiat Rożniatów oraz **Franciszka Cagowa** żona komisarza straży skarbowej z Drohobycza, raczy przez grzeczność podać adres pod Bronisław Chmielowski Feldwebel rachunkowy Er. Baon. 17 p. p. obrony krajowej Feldpost 186.

TADEUSZ JASIELSKI
por. 58 p. p. Bat. Oberstleut. Trexlera, Feldp. 210 — poszukuje swej matki **Tekli Czopkowskiej,** która miała wyjechać we wrześniu ze Stryja i brata **Jana,** który służy w III. leg. polsk.

PODWAPIŃSKA SEWERYNA
z Kamańczy powiat Sanok wraz z dziećmi poszukuje męża **Piotra Podwapińskiego młynarza** Wiadomość proszę nadesłać: Wagna Leibnitz, Barak 23. **Steiermark.**

WANDA SIKORA
Rajhrad Morawy, uprasza o podanie wiadomości o ojcu **Wojciechu** z rodznią.

KLEMENS WOJTYCZKO
Zawoja Nr. 331 koło Makowa, poszukuje **Agaty Wojtyczko,** przebywającej przed inwazyą rosyjską w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu moich rodziców **Michała i Katarzyny Kusznier** z Bartolowa powiat Gródek Jag., raczy donieść pod adresem **Anna Melnyk i Jan Kusznier** Donitz 56 bei Karlsbad.

MICHAŁ PETRUK
ze wsi Markopol, pow. Zborów, obecnie Notreservespital Obj. V. Austriahaus, Bregens, Voralberg, poszukuje swych rodziców i braci, od których nie miał jeszcze wiadomości.

ROMAN BACA
57 p. p. oddz. sanitarny Feldpost 27 poszukuje swych rodziców **Jana i Zofii** ze wsi Pleśnej pow. Tarnów.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **ANNY WIERZBICKIEJ** z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jednoroczny ochotnik, „Musterungskomission" we Frydku, Śląsk austryacki.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Heleny i Eleonory Borowieckich,** nauczycielek z pow. tarnobrzeskiego, raczy najłaskawiej przesłać informacye pod adresem: Kamila Borowiecka, Wien X., Humboldtgasse 12., Tür 10. Mezzanin.

JÓZEF CZERNY
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

FRANCISZEK ROKITA
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz" Bregenz Voralberg, poszukuje swej żony **Antoniny z 3-giem dzieci.**

WŁADYSŁAW WIELGOS
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: Ludwikiem i Marysią pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.

Leg. Ling Eug. poszukuje swej matki **Julii Stachiewicz** wraz z dziadkiem i dziećmi, zamieszkałej we Lwowie. Ktoby o nich wiedział, zechce dać znać pod adr. Wien, XIX. Krottenbachstrasse 52/22.

Mikołaj Strzelbicki, obecnie jako pomocnik kancelaryjny w res. Truppen-Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry — prosi o wiadomość, gdzie przebywają rodzice jego Włodzimierz Strzelbicki, emer. prof. z Kołomyi i matka Anna, oraz rodzeństwo.

Czuczuk Mikołaj, obecnie Reser. Truppen Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry, prosi o wiadomość, gdzie przebywają: żona Naścia Czuczuk z dziećmi, oraz brat Józef i siostra Marya, ze wsi Meżyhirja pow. Buczacz.

Tomasz Korba, Leibnitz, Styrya, Barak Nr 11, zug 10 — poszukuje swej żony Julianny.

DEMETR KOLISNYK
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą i Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał jakąkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny,** która z siostrą moją wyjechała w listopadzie na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy k. k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjähr. Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

PAULINA CHASZCZEWSKA
rodem z Rożniałowa, p. **Dolina** poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

PAULINA JAGIEŁTOWICZ
poszukuje swej matki. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZEK STAŃKOWSKI
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. II. Meran **Untermais,** Tirol podaje adres **rodzicom i znajomym.**

FRANCISZEK ŚWISTAK
Landsturm. 32. Bautsch **Mähren,** prosi o podanie obecnego adresu **X. Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Puzowa** z Tarnowca ad Jasło.

WŁADYSŁAW SROKA
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. Łańcut.

WAWRZYNIEC SZELĄŻEK
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata Tomasza Szelążek, Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

ADAM KUSZNIEWICZ
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JAN BRYGIDER
kanonenreg. Nr. 32 Feldpost Nr. 6 prosi o **łaskawe podanie** miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. Jarosław, poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny** i siostry **Katarzyny.** Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZKA CZTERNASTEK
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała Siary.** Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ** L. Inf. R. Nr. 17 I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata **X. Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.